Nr 172. Kraków, Sobota 30 Lipca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya Nowej Reformy i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya Nowej Reformy. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Kiliera, ul. Karmelicka, 18. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Rosséle. — W Jarosławiu Kryżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do Nowej Reformy (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 29 lipca.

Co to ma znaczyć? Czy hr. Thun ma zamiar rzucić się w objęcia radykalnych Niemców? Jeżeli tak, to życzymy powodzenia; — ale dla czegóż zwlekał z tem postanowieniem aż do tej chwili?

Takie refleksye wywołać musza dwa ostatnie artykuły *Fremden-Blattu*, uchodzącego dotąd za półurzędowy organ gabinetu. Albo te artykuły nie są wyrazem opinii rządu hr. Thuna, a w takim razie powinien prezydent gabinetu znaleść właściwą formę do zaznaczenia tego faktu z całym naciskiem, — albo rzeczywiście *Fremd-Blatt* pisze nad naciskiem opinii sfer decydujących, a w takim razie my znowu zaznaczyć musimy fakt, że rząd zerwał z dotychczasowym systemem, zdążającym do równouprawnienia narodowego w państwie, a rozpoczął hazardowną grę pozyskania dla siebie radykalnych Niemców.

Choćby jednakże rząd wyparł się wspólnictwa z *Fremden-Blatt'em*, coby zresztą z wielką przyszło mu łatwością, pozostaną artykuły tego organu znaczącą enuncyacyą, bo świadczyć będą, że jeżeli nie w samych sferach decydujących, to w kołach sąsiadujących z niemi o miedzę, wieją prądy dla Słowian nieprzychylne, odsłaniające zasady i zapatrywania, pokrywane dotąd niezręcznie koniecznością państwową, a zrywające pomosty pokojowego pożycia ludów austryackich. Oba artykuły, za półurzędowy dotąd uchodzącego organu wiedeńskiego, stają przedewszystkiem w jawnej sprzeczności z duchem motywów zamknięcia sesyi Rady państwa, ogłoszonych w *Wiener Abendpost*. Tam powiedziano wyraźnie, że przyczyną tego postąpienia rządu było stanowisko Niemców na konferencyach ugodowych. Tak też było w rzeczywistości; przecież nie Czesi, lecz Niemcy odrzucili a *limine* zasady uregulowania kwestyi językowej, przedłożone im przez hr. Thuna. Teraz *Fremden-Blatt* stara się rzecz w takiem przedstawić świetle, jak gdyby stroną zrywającą byli Czesi, i jak gdyby oni i wogóle Słowianie, dążyli do podkopania powagi centralnego parlamentu. Zarzut w jednym i drugim wypadku wprost śmieszny. Przecież trzy gabinety z rzędu opierały się o kluby słowiańskie, które znalazły się w konieczności bronienia centralnego parlamentu przed nawałnicą niemieckiej wściekłości.

Jeżeli *Fremd.-Bl.* uważa parlament centralny, w dzisiejszej jego formie, za nienaruszalny, to pocóż go hr. Thun zamyka? Niechże nim rządzi, gdy tylko taki dla niego dobry. Słowianie w Austryi nie zaprzeczali nigdy potrzeby centralnego parlamentu; jednakże przykrem pouczeni doświadczeniem przychodzą do przekonania, że ustrój obecnego parlamentu jest z gruntu wadliwy, skoro kilka krzykaczy ma możność rozbić w puch całej reprezentacyi państwa i uda remnienia jej pracy. Nietylko Czesi zatem i nie tylko słowiańskie kluby, lecz każdy rząd, zdający sobie sprawę z położenia faktów, przyjść musi do przekonania, że trzeba coś zrobić, aby zmienić charakter i organizacyę centralnego parlamentu w Austryi.

Hr. Thun próbował obejść tę konieczność i w drodze dobrowolnej umowy przejednać pragnął opozycyę. Próba się nie udała i nie ma nadziei, aby w przyszłości lepsze przedstawiała widoki. Więc pozostaje droga druga: wytworzyć parlament centralny na nowych zasadach, oparty bądź na stanowisku [illegible] monarchii. Trzeciej drogi nie ma i być nie może. Im dłużej trwać będą poszukiwania za tą trzecią, nieznaną drogą, tem więcej straci się drogiego czasu po to, aby jej nie znaleść, bo jej nie ma i nie będzie.

Fremden-Blatt odgraża się, że gdy „konieczność państwowa" zmusi rząd do osłabienia władzy centralnego parlamentu, to publicystyka słowiańska najmniej będzie miała powodów do szczególniejszej radości. Czy może władza i powaga parlamentarna upaść niżej jeszcze, niż upadła obecnie, zepchnięta rękami niemieckich prusofilów? Czegoż jeszcze więcej spodziewać się można po tem wszystkiem, co widzieliśmy w *Reichsracie* austryackim za ery Badeniego, Gautscha i hr. Thuna? Gorszego parlamentu trudno sobie chyba wyobrazić. Więc jeśli kiedy, to teraz właśnie najmniej ma powodów publicystyka słowiańska do radości z takiego stanu centralnego parlamentu. — A gdy właśnie ten stan jego sprawia szczególniejszą radość redakcyi *Fremden-Blatt'u*, to niechże podzieli się nią czemprędzej z hr. Thunem i otoczy Radę państwa opiekuńczem skrzydłem, aby przypadkiem duch Wolfa i Schoenerera z niej się nie ulotnił.

My możemy być tylko wdzięczni rządowi, jeżeli za pośrednictwem *Fremden-Blatt'u* ukaże nam swą barwę. Wcześniej lub później rząd musi zrobić wybór między Niemcami i Słowianami, a im wcześniej dokona wyboru, tem lepiej będzie... dla niego.

Raport ks. Imeretyńskiego do cara Mikołaja.

(Listy z zaboru rosyjskiego).

Warszawa, 20 lipca.

I.

(Ogólna charakterystyka. — Nastrój polityczny kraju. — Inteligencya i lud).

Zanim nadejdzie chwila stosowna na ogłoszenie całkowitego raportu o stanie Królestwa Polskiego w roku 1897, który książę Imeretyński przywiózł carowi w styczniu w r. b., nie obojętnem być powinno wyłuszczenie jego treści w najważniejszych, o politykę potrącających punktach. Temu poświęcamy list dzisiejszy.

Rzadko chyba zdarzało się dawniej, aby rząd rosyjski od namiestników, czy gubernatorów swoich otrzymywał raporty, tak głęboko sięgające w stosunki Królestwa, tak śmiało wynurzające się z mgieł pochlebczej trwożliwości, pisane tak odważnie, w nowym zupełnie stylu myśli, z nowym rosyjskim rozumem stanu, — jak to sprawozdanie za rok 1897, które książę Imeretyński złożył Mikołajowi II-mu po niespełna jednorocznych rządach swoich nad Wisłą. W raporcie tym książę, występując przed swoim carem jako patryota i polityk rosyjski, ukazuje się również wobec społeczeństwa polskiego, tak zawsze na pozory i widma czułego, w istocie swych przekonań i dążeń. Raport ten nareszcie pozwala spojrzeć na niego bez uprzedzeń i fałszu, i widzieć zarówno jego, jak jego rządy i zamiary, w świetle prawdy, której odgadywanie, dochodzenie, poznawanie, stanowi przecież jedno z zasadniczych zadań polityki. Dotychczas oko polskie chwytało księcia-gubernatora „kraju przywiślańskiego" jako fenomen, odbijający od poprzednich, wzbudzający niezwykłą ciekawość, wywołujący pewne, choćby nerwowe tylko, podrażnienie: a wiemy aż nadto dobrze, iż wywoływać on umiał i silniejsze, przez nerwy już do umysłów i wyobraźni sięgające wrażenia.

Rzeczywistość wręcz dowiodła, że w danym wypadku więcej było intelektualnego i imaginacyjnego podrażnienia, niż prostej, wobec rzeczy nowych, wrażliwości. Ogólny szemat figury gen.-gubernatorskiej, wziętej w całości wraz z urzędem i jego zamysłami, wypełniała polska wyobraźnia bądź złudzeniami, które się w ciepłych oparach jednej przelotnej chwili wylęgły, bądź niedowierzaniem, które wiek już cały, od przyjaźni Aleksandra I-go z Czartoryskim, wychodował. Raport nie ma już nic z tym polskim subjektywizmem wspólnego: ukazuje dla wszystkich widzialnie urzędnika i Rosyanina, równie twardo depcącego ziemię polską, jak ją deptali jego poprzednicy, ale zarazem urzędnika i Rosyanina, w marzeniach swoich nad korzyści szybkie, hałaśliwe, a zawodne, przedkładającego działanie powolniejsze, a za to trwalsze i, ze stanowiska rosyjskiego, niezawodne.

Książę występuje w swym raporcie jako polityk przyszłości: na dziś i na jutro. Dotychczasowe pole działalności rządowej w Królestwie uważa za zbyt rozległe i odłącza od niego cały obszar, który dotychczas stale zorywano w skiby niewdzięczne, zgoła bez widoków powodzenia i, wręcz przeciwnie, nawet z wyraźną szkodą, jaką najsilniejszemu nawet rządowi przynosi wywoływanie rozdrażnienia i nienawiści w rządzonych. To ograniczenie zadań politycznych w Królestwie, w imię praktycznego rozsądku, jest najbardziej znamiennym, a dla polityki najdonioślejszym momentem części rozumowanej raportu. Oprócz niego uderza jeszcze w tym dokumencie jakby gwałtowną falą wzbierająca żarliwość prawosławna, której ludzie, nazbyt wpatrzeni we Flawiana i Hurkę, nie spodziewali się znaleźć w generał gubernatorze warszawskim.

Nabljudatel w numerze 39 *Peterburskija Wiedomosti* z r. b. uchylił tylko rąbek tego prawosławnego przyodziewku umysłowego księcia gubernatora; raport ukazuje już i samą szatę.

Wogóle dokument sprawia wrażenie takie, jakby go pisał patryota ze szkoły Markgrafskiego, — ze szkoły, do której przecież tylu Polaków po naukę poszło, aby ją z patentami dojrzałej trzeźwości i trzeźwej dojrzałości w ciągu kilku tygodni, nieraz i dni kilku, ukończyć. Hasłem w tej szkole nie przestaje być *obedjinenie*, ale nie takie, jakie sobie lekkomyślność polska z dziecinnem niedołęstwem maluje: jako pojednanie, zjednoczenie, czy zgodę. Nie, hasłem ks. Imeretyńskiego jest *obedjinenie* rosyjskie, po rosyjsku nazwane i rozumiane: wlanie, wtopienie w Rosyę, ale spokojne, ze zgodą i współdziałaniem samych topionych.

Zamiast przemocą walić w narodowość, w jej obyczaj, język, religię, jak to czynili: Aleksander III., Hurko i Pobiedonoscew, w trudach syzyfowych rwąc siły, woli książę dobrać się do duszy polskiej, wyrobić w umysłach polskich rosyjską *gosudarstwiennost'* (państwowość), gwałt zastąpić dobrowolnością, obmyśla metodę, którąby drogę do celu niewinniejszą, a sam cel pewniejszym uczyniła.

Ta część raportu, która nas tutaj obchodzi (obejmuje ona sześćdziesiąt kilka stronnic pisma) rozpoczyna się od charakterystyki politycznego usposobienia kraju. Już Szuwałow wystawił nam świadectwo, za które tylko wdzięczni mu być możemy; ks. Imeretyński, pomimo wszystkich łuków, bram i milionów, nie lepiej o nas sądzi i takiem przeświadczeniem swojem tylko serca nam podnosi. Ze względu na ustrój polityczny dzieli gen.-gubernator ludność Królestwa na inteligencyę i lud. Pierwsza z tych warstw jest wręcz nieprzychylną, w drugiej zaledwie przyjaźniejsze usposobienie dostrzedz można. Wśród inteligencyi objawiły się wprawdzie prądy ugodowe, lecz nic jeszcze nie dowiodło ich istotnej wartości i trwałości. Wolno tylko domniemywać się, że objawy w danej chwili były szczeremi.

A lud? Tu przedewszystkiem odróżnić potrzeba wdzięczność od przywiązania. Wdzięczność jest, a raczej była dotychczas; ale, najżywsza zaraz po uwłaszczeniu, osłabła z czasem. Wyrosło pokolenie, które, nie doznawszy bezpośrednio dobrodziejstw, nie pyta o ich źródło, nie myśli, nie wie o inicyatywie rządowej z r. 1864, nie może też i wdzięczności uczuwać. Rząd popełnił błąd ciężki: dawszy chłopu ziemię, puścił go samopas. Skorzystała z tego inteligencya polska i zaczęła wpływ niepożądany wywierać. Nowe urządzenie stosunku rządu do ludu jest naglącą potrzebą chwili. Potrzeba zebrać prawodawstwo dotychczasowe, oczyścić je i nowem dopełnić. Do tej pracy wypadałoby powołać umyślną komisyę, z przedstawicieli miejscowej administracyi. Tymczasem, jako środek wychowania ludu po myśli rządu, środek pierwszorzędnej doniosłości, wskazuje książę czytelnie ludowe, których dwadzieścia już na próbę założyć kazał. Uważa tę instytucyę za tak pożyteczną, że pragnąłby ją widzieć jak najprędzej w każdej z 1300 gmin Królestwa, i obliczywszy na początek koszt urządzenia, domaga się w budżecie skromnej tylko sumy 65.000 rubli. Na początek też wyłącznie książki rosyjskiej dawać ludowi polskiemu niepodobna, literatura zaś ludowa polska jest niewystarczającą i nieodpowiednią *), a pomiędzy innemi, kładąc nacisk na cechy wyodrębniające narodowość polską od rosyjskiej, nie uświadamia łączności jej z państwem rosyjskiem. Zaradzenie temu niedomaganiu powinno być przedmiotem szczególnej troskliwości rządu. Lud, jeżeli nie znajdzie jawnie książki łatwo dostępnej, dozwolonej, a politycznie dobrej, poszuka sobie potajemnie książki zakazanej a szkodliwej. Pęd do oświaty jest żywiołowym, i nic go nie powstrzyma: z tej żywiołowości właśnie skorzystać potrzeba. Przywiązanie w chłopie polskim da się wyrobić jedynie przez ciągłą staranność o jego dobrobyt, przez unikanie wszystkiego, coby go, jako chłopa polskiego, zniechęcać do rządu musiało. Wszelki nacisk wynaradawiający tylko zaszkodzić może. Cała cywilizacya i kultura polska jest tak odrębną od rosyjskiej, że wszelkie rusyfikacyjne działanie, wręcz w samych formułach życia, musi być i będzie błędem politycznym. Można tylko wyrabiać ducha wspólnej z Rosyą państwowości, i to też powinno być stałem zadaniem rządu.

Narrans.

*) Rząd rosyjski systematycznie ją gnębił i gnębi. *(Przyp. autora).*

Statystyczny urząd pracy.

W dniu 1 października b. r. wejdzie w życie w Austryi wielkiej doniosłości instytucya: „statystyczny urząd pracy", jako część nowoutworzonej Rady przemysłowo-rolniczej. Z poniżej podanego statutu tegoż urzędu, zatwierdzonego postanowieniem cesarskiem z 21 lipca b. r., wynika, jak obszerny zakres działania ów urząd posiadać będzie. Z góry przewidzieć można, że kierownicy przewrotowych żywiołów w Austryi z utworzenia statystycznego urzędu pracy zadowoleni nie będą, gdyż zmniejszy on dla nich możność łapania ryb w mętnej wodzie, dla dobra jednak rzeczywistego klas pracujących wiele uczynić będzie on w stanie.

Inicyatywa do zaprowadzenia podobnego urzędu wyszła już wprawdzie w r. 1892 z kół poselskich Rady państwa, lecz dopiero gabinet hr. Thuna, względnie minister handlu dr. Bärnreither, zdobył się na zamienienie w czyn tej myśli. Zastrzegając się z góry co do wykonania tej myśli, nie możemy odmówić znaczenia zasadom, na których nowy urząd utworzono. I tak, ma on zajmować się nietylko teoretycznem zbieraniem dat statystycznych, ale także starać się o odpowiednie ich wyzyskanie w celach gospodarki społecznej. W tym właśnie względzie różnić się on będzie od podobnych urzędów w Anglii, Francyi, Belgii i Ameryce, które poza szranki teoretycznych studyów nie wychodzą. Jako organ pomocniczy tego urzędu służyć mu będzie stała Rada przyboczna, utworzona z przedstawicieli ministerstwa handlu, przewodniczącego centralnej komisyi statystycznej i z 24 przez ministra handlu mianowanych członków. Z tych ośmiu należeć będzie do sfer pracodawców, ośmiu do sfer robotniczych, ośmiu zaś do kół zawodowych, których współdziałanie może być korzystnem dla zadań, powierzonych Radzie. Zadaniem tedy nowego urzędu będzie w pierwszym rzędzie zbierać, zestawiać i do wiadomości zarówno publicznej, jak i odnośnych władz, podawać dane, odnoszące się do położenia klas pracujących i ogólnej produkcyi społecznej.

Ustawa, normująca nowy urząd, jest w 8 ujęta paragrafów, które podajemy w streszczeniu.

§ 1. postanawia, że dla celów ekonomicznego i socyalnego ustawodawstwa, a także dla celów administracyi, mają być systematycznie zbierane i peryodycznie ogłaszane daty, odnoszące się do statystyki pracy. Daty powyższe dotyczyć będą położenia klas pracujących w zakresie przemysłu, rzemiosł, górnictwa, rolnictwa, handlu itd., a także skuteczności urządzeń i ustaw, mających na celu dobro klas pracujących, podobnie jak odnosić się będą do zakresu i stanu produkcyi w wymienionych gałęziach pracy.

§ 2. określa pod względem formalnym stosunek służbowy „c. k. statystycznego urzędu pracy", który ma być organem samodzielnym, podległym jedynie kierownictwu ministerstwa handlu.

§ 3. określa, w jaki sposób urząd ten ma porozumiewać się z innemi ministerstwami, gdy jego dochodzenia wykroczą poza obręb spraw, podległych ministerstwu handlu.

§ 4. stanowi, że dla ułatwienia działalności statystycznego urzędu pracy, mogą być do współdziałania z nim powołane nietylko władze państwowe, ale także władze gminne, Izby handlowo-przemysłowe, Zakłady ubezpieczeń robotników, Kasy chorych itd. Organom tego urzędu

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

4 (Ciąg dalszy).

— Jedziemy do Róży?

— Jedziemy do Róży, jedziemy, gdzie tylko pani zechce, jedziemy choćby na koniec świata— zawołał gorąco.

— Słowa lecą dalej, niż chęci, a chęci niż możliwość — szepnęła cicho, bo ją ogarnął spokój niedzielnego wieczoru, powrócił do rzeczywistości i przypomniał niedawne postanowienia.

— O nie, nie cofam swoich słów, niech mnie pani weźmie i poprowadzi aż do krańców możliwości.

Ujął jej rękę ze drżeniem.

— Więc tymczasem zawiozę pana tylko do Róży — odpowiedziała i oddała uścisk ręki, nie puszczając jej.

— A później? — zapytał cicho, zaglądając jej w oczy.

— Jutro dam odpowiedź — szepnęła, patrząc na konie, biegnące kłusem.

Ciotka drzemała na przedniem siedzeniu, kiwając się zawzięcie. Siedzieli w milczeniu, z przyjemnością nadstawiając rozgrzane twarze na mocny powiew powietrza, bo powóz toczył się szybko i skakał po wybojach bruków gumowemi kołami, jak piłka. Czuli oboje, że jakaś stanowcza, przełomowa chwila już idzie ku nim, że za mgnienie zaraz padnie im na duszę jedno słowo, tak dawno w sercach dźwięczące, tak dawno tłumione i oczekiwane. Spoglądali na siebie jasnym wzrokiem, przenikali się do głębi uczuć i po każdem spojrzeniu byli sobie bliżsi, byli sobie bardziej oddani.

Mela nie zapomniała postanowień, czuła je w całej grozie konieczności i w całej grozie goryczy i żalu, ale równocześnie oddawała się z rozkoszą temu czarownemu prądowi, jaki przepływał przez serca ich i rozlewał w mózgach, w krwi, ubezwładniające, rozkoszne ciepło. Ze drżeniem szczęścia czekała jego wyznania i wiedziała również, że wypowie mu wszystko, co czuje, całą miłość swoją.

Czuła nieprzepartą, niezmożoną niczem potrzebę wypicia tej szczęśliwości do dna, do samego dna. Chciała być porwana szaleństwem, bez względu co jutro będzie, a dlatego właśnie, że wiedziała, jakiem będzie to jutro. I chociaż to widmo krążyło dookoła niej, chociaż majaczyło w pamięci i ostrym konturem rzeczywistości jutrzejszej przysłaniało obecne szczęście, uciekała od niego, chciała zapomnieć na chwilę, na jeden wieczór. Trzymała jego dłoń i co chwila przyciskała ją do mocno bijącego serca, to gładziła nią swoją rozpaloną twarz, przyciskała się do niego ramieniem i patrzyła w dal rozpromienionemi oczyma.

Nachylił się i szepnął cicho i tak blisko, że poczuła jego usta na twarzy:

— Mela...

Ten cichy, przejmujący dźwięk przeleciał po niej, jak ostrze rozpalone. Przymknęła oczy, serce zerwało się w niej, jak ptak oszalały i zaczęło tłuc się w piersiach tak mocno i gwałtownie, taka ogromna fala rozkoszy zalała jej duszę, że słowa przemówić nie mogła, uśmiechnęła się tylko kątami ust.

— Mela!.. Mela!... — powtórzył ciszej, bardzo zmienionym głosem; wsunął rękę pod pelerynę i objął ją wpół i przygarnął do siebie bardzo silnie.

Poddała się temu uściskowi tak biernie, że uderzyła piersiami o jego piersi, ale cofnęła się zaraz całym korpusem, oparła się o poduszki powozu i głosem bez sił, bez dźwięku prawie, szepnęła:

— Cicho!.. cicho!...

Twarz jej pobladła śmiertelnie, z trudem oddychała.

— Mela, ty prosto do domu potrzebujesz jechać? — zapytała nagle rozbudzona ciotka i po kilka razy powtarzała to zapytanie, nim Mela zrozumiała.

— Nie, niech ciocia jedzie. Wstąpię do Róży.

— A Walenty potrzebuje po ciebie przyjechać?

— Jeśli nie będę spała u Róży, to każe mnie odesłać swojemi końmi.

Wysiedli przed pałacem Mendelsohna. Róża wyszła naprzeciwko nich do przedpokoju, bardzo ciekawie patrzyła i bardzo ironicznie przyjmowała grad pocałunków, jakiemi ją zasypała przyjaciółka.

— Jesteś sama? — zapytał Wysocki drżącym głosem, napróżno usiłując drżącemi rękami zapiąć surdut i powiesić kapelusz na gładkiej ścianie.

— Nie sama, jest Koko, herbata i nuda — odpowiedziała i utykając nieco i kołysząc szerokiemi biodrami, prowadziła ich do czarnego gabinetu.

— Skąd ten śpiew się rozchodzi — zapytał, nasłuchując, bo z góry od mieszkania Szai płynął szmer dźwięków monotonnych i rozpryskiwał się po dolnem mieszkaniu.

— Od ojca. Tak codziennie już teraz bywa. Boję się o to, bo już od paru miesięcy, zaraz po śmierci Bucholca, papa ciągle się modli, codziennie przychodzą śpiewacy z synagogi i śpiewają pobożne pieśni. To coś nienaturalnego, a przytem powiedział któregoś dnia do Stanisława, że chciałby przed śmiercią założyć wielki przytułek dla starych kalek robotników z naszych fabryk. To jest tak zły symptomat, że Stanisław zatelegrafował do Wiednia po specyalistę doktora.

— Tak?.. to ciekawe — szepnął, ale nic nie słyszał, o czem mówiła, drżał ze wzruszenia i leciał oczami za Melą, wychodzącą do przyległego buduaru.

— Cóż tak pomięszani oboje jesteście? Czyście sobie wyznali miłość?

— Prawie, że tak, prawie. Ale pani mi pomoże, nieprawdaż?

Zaczął całować jej ręce.

— Pani nie pomoże.

— Ale Róża, nasza droga, dobra, kochana Róża, pomoże, nieprawdaż?

— A bardzo ją kochasz, powiedz? — pytała, obcierając mu spocone czoło chustką.

Zaczął wybuchać przed nią tak gwałtownie, tak namiętnie obrazował swoją miłość, że ze zdumieniem patrzyła. Nie podejrzywała go o takie płomienne uczucia, ale słuchała z ciekawością, ze współczuciem, a w końcu żal jakiś nieokreślony zaczął budzić się w jej sercu i gdy Mela przyszła i siadła obok niego, Róża podniosła się, zabrała małpkę i wyszła, nie spojrzawszy na nich.

— Słyszałam coś opowiadał Róży — szepnęła, patrząc na niego słodko i nie pozwalając mu przemówić; objęła go ramionami i rozpalonemi, spragnionemi ustami wpiła się w jego usta w długim, mocnym, namiętnym pocałunku.

— Kocham cię! — szeptała, odrywając się na chwilę.

— Kocham cię! kocham! — odpowiadał cicho. Głosy im się zerwały i zmilkły, a ramiona się zwarły, splątały, objęły w szalonym, namiętnym uścisku, usta utonęły w ustach, serca przestały bić, a oczy widzieć.

A potem całując jej oczy, włosy, szyję, usta, opowiadał niskim, urywanym, nabrzmiałym wzruszeniem głosem dzieje swego uczucia i promiennemi konturami rysował ich przyszłe szczęście. Oparła się plecami o kanapkę, położyła nogi na taburecie, nawpół leżąc słuchała jego głosu, z rozkoszą przymykała oczy pod jego pocałunkami, wysuwała do nich chciwie usta, prężyła się cała, gdy palił ustami jej szyję, pozwalała się kołysać fali szczęścia, jaka płynęła z jego słów, z jego wyznań miłości, z jego pieszczot.

A gdy powiedział, że zaraz jutro pójdzie do ojca prosić o jej rękę, gdy wreszcie wyczerpany nieco z sił, usiadł na poduszkach u nóg jej i położywszy głowę na kolanach wpatrzył się w jej przysłonięte mgłą oczy i zaczął snuć długą, cudną przędzę przyszłości, nie przerywała mu, piła pełną piersią upojenie, patrzyła w niego oczami, pełnemi łez szczęścia bezmiernego, pierś się jej podnosiła nadmiarem uczucia, a usta kwitły jakimś dziwnym, smętnym uśmiechem, ale mu nie przeczyła, tylko chwilami brała jego głowę w ręce, całowała jego oczy i cicho szeptała:

— Kocham cię! Mów najdroższy, niech się upiję dzisiaj, niech oszaleję!

Więc on mówił znowu i wyśpiewywał całą symfonię miłości, nie spostrzegłszy przyjścia Róży, która cichutko usiadła na kanapce, objęła Melę ramieniem, położyła swoją czerwoną głowę na jej piersiach i pełnemi zielonawych skrzeń oczami wpatrzyła się w Wysockiego i słuchała. A oni snuli dalej przędzę, szczęścia i miłości. Nie istniał już dla nich świat, ludzie, rzeczywistość, wszystko zapadło w głąb niepamięci, przysłonięte tumanem czaru, jaki ich otoczył i przenikał.

(C. d. n.)

władze rządowe udzielać mają wszelkiego poparcia.

§ 5. omawia cel i skład stałej **Rady przybocznej robotniczej**, o której pisaliśmy na wstępie. Członkowie jej będą mianowani co 3 lata. Poza Wiedniem mieszkający członkowie Rady, otrzymywać będą 8 złr. dziennie, o ile już dyet z innej kasy państwowej nie pobierają, a także wolny przejazd na państwowych kolejach żelaznych. Prewizoryczny porządek dzienny obrad układa ministerstwo handlu.

§ 6. Statystyczny urząd pracy ma przesyłać swe opinie albo ministerstwu handlu, albo też w drodze tego ministerstwa innym ministerstwom, do których zakresu działania te opinie należą. Prezydyum Urzędu corocznie składać będzie sprawozdania ze swych czynności za pośrednictwem tych ministerstw, których sprawami się zajmowało, a sprawozdania te w swoim czasie będą Radzie państwa przedłożone.

§ 7. zaznacza z naciskiem, że **urzędnicy i wszelkie organa** Statystycznego urzędu pracy **nie mogą być używani do innych czynności**, jak tylko do tych, które są im niniejszym statutem wskazane, a szczególniej do czynności, wchodzących w zakres administracyi skarbowej. **Utrzymanie w absolutnej tajemnicy wszelkich dochodzeń statystycznych**, mających związek z czynnościami tego urzędu, jest obowiązkiem, włożonym wyraźnie na jego urzędników, jak i wszelkie organa w jego imieniu pracujące.

§ 8. podaje, jako termin wejścia w życie tegoż urzędu dzień 1 października 1898 r.

Kampania oszczerstw.

Organ katelików niemieckich *Kölnische Volks Ztg* zamieszcza bardzo interesujący artykuł, wymierzony przeciwko niegodziwej taktyce szowinistycznych pism niemieckich, które w walce narodowościowej prowadzą systematycznie **kampanię oszczerstw** przeciwko żywiołowi polskiemu.

Przywykło się do tego — pisze *Volks Ztg* — że od czasu do czasu rozbrzmiewa z Poznańskiego po całej „nowo zjednoczonej ojczyźnie“, jakaś baśń straszliwa, której się w większej części przypadków z lękiem słucha. Zwykle chodzi o jakiś czyn haniebny jednego z kapłanów katolickich, albo o nagłe napady na bezbronnych Niemców ze strony fanatycznych Polaków. Zawsze takie doniesienia są pisane w najwyższym stopniu drażniąco, a ten, kto je przyjmuje w dobrej wierze, przychodzi do wniosku, że Polacy są prawdziwymi łotrami.

Wystarczy przypomnieć, w jak dramatyczny sposób rozpuszczono pierwsze wieści o „powstaniu w Opalenicy“; wywołały one w wrogiej Polakom prasie istny deszcz artykułów wstępnych, w których naglono rząd o „energiczne środki“ przeciwko Polakom. Później wyszło zupełnie coś innego na jaw: dowiedziano się, że to komisarz obwodowy **Carnap** był winowajcą. I tak bardzo wiele polskich „powieści o rozbójnikach“, ostatecznie rozwiało się, jak mgła. Ale to nie zraża podszczuwaczy; im chodzi jedynie o „moralne“ działanie pierwszego doniesienia. Jeśli się osiągnęło to, że czytelnik na podstawie tego rodzaju opisów uważa Polaków za gatunek europejskich kanibalów, i oburzony uderza pięścią w stół, wtenczas zamiar został osiągnięty — takiego czytelnika pozyskało się dla „polityki antipolskiej“. Sprostowania każą na siebie długo czekać, większa część „dobrze myślących“ pism niemieckich w ogóle ich nie drukuje, a zważa na nie tylko niewielu czytelników. Wrażenie pierwszej tatarskiej wiadomomości jest decydujące i pozostaje. Często już zdarzyło nam się, że słyszeliśmy prostych ludzi z łona publiczności wyrażających się w sposób bardzo polakożerczy, ludzi, którzy dla poparcia swego zdania mogli tylko przytoczyć od dawna zbite anegdoty hakatystyczne.

W innych dzielnicach niemieckich byłaby taka robota podszczuwająca trudniejszą, niż w Poznańskiem, tam atoli cała prasa niemiecka przejmuje wrogie Polakom artykuły z pism hakatystycznych, i wiele potrzeba czasu, zanim odpowiedzi polskich pism znajdą drogę do szerszych kół w prasie. Najnowsza historyjka o dzielnym weteranie w Zbąszyniu i ks. proboszczu **Sobeskim** także została teraz wyjaśnioną. Mający sąd o rzeczach katolicy z góry w to nie uwierzyli; znają oni zasady swego Kościoła i wiedzą, że żaden kapłan nie może oświadczyć, że kogoś nie pochowa dla tego, iż tenże jest członkiem związku wojackiego. Protestanci atoli o tem nie wiedzą, wierzą w takie bajki i myślą sobie: „z tego proboszcza Sobeskiego musi być dopiero wrogi Rzeszy fanatyk!“ Tymczasem w zbąszyńskiem zdarzeniu chodziło jedynie o wypadek kościelnej dyscypliny, jakie się zdarzają od czasu do czasu na podstawie istniejących przepisów — o odmowę kościelnego pogrzebu **z przyczyn kościelnych**. Można nie podzielać zapatrywań ks. Sobeskiego, ale nie można mu zarzucać, jakoby odmówił obrządku religijnego ze względów politycznych.

Koeln. Volks Ztg kończy taką uwagą:

„Gdy już mieliśmy cały szereg przypadków, w których zawistne oszczerstwa na Polaków w prasie hakatystycznej okazały się później kłamstwami, a niniejsza sprawa nowego na to dostarczyła dowodu, radzilibyśmy wszystkie takie skandaliczne doniesienia prasy wschodnich hakatystów o Polakach uważać odtąd z góry za *szwindel*, albo przynajmniej tak długo, dopóki z bezstronnego miejsca prawdziwość ich nie zostanie potwierdzona. Uzasadnionem jest podejrzenie, że ci hakatystyczni „Münchhauserzy“, nie troszcząc się o prawdę, wysyłają w świat swe alarmujące wiadomości, ponieważ mówią sobie, że i tak cel osiągną w głównej rzeczy, chociaż wiadomości te zostaną potem zaprzeczone“.

Bezstronny ten głos niemiecki, piętnujący etykę polityczną dzisiejszego hakatyzmu, ze wszech miar zasługuje na uznanie. Gdyby więcej takich głosów odzywało się w Niemczech, możeby ogół narodu niemieckiego nie ulegał tak moralnej presyi hakatystów, którzy za pomocą podszczuwania i oszczerstw, działających na słabe, niekrytyczne umysły, opanowali opinię publiczną w Niemczech i obniżyli moralny poziom swego społeczeństwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 lipca.

Pod tytułem: „**Bezprawia**“ pisze *Kuryer Lwowski*:

Stan wyjątkowy uprawnia urzędy pocztowe do przeglądania korespondencyj prywatnych i zatrzymywania druków, listów i wogóle pism **podejrzanych**. Tymczasem w Galicyi kontrola ta bywa stosowaną w ten sposób, że n. p. z urzędu pocztowego w **Gorlicach** zabiera tamtejsze starostwo **wszystkie listy**, (!) dla gmin okolicznych przeznaczone, i po odczytaniu ich dopiero wręcza je urzędowi pocztowemu do rozesłania. Z tej przyczyny zdarza się, że doręczenie listu opóźnia się o trzy i cztery dni. Łatwo pojąć, jakie to przykre miewa następstwa. — P. W., zamieszkały na wsi, zdala od poczty, spodziewał się ważnego listu od rodziny. Przez cztery dni chodził na pocztę dowiadywać się, czy nie ma dla niego listu. Odpowiadano, że nie ma, aż piątego dnia doręczył mu wójt list, ale z pieczęcią starostwa. Obywatel ów nie jest ani antisemitą, ani do żadnej partyi politycznej się nie zalicza, skąd tedy listy do niego uchodzą za podejrzane?

Inny przykład: *Przyjaciel Ludu*, organ stronnictwa ludowego, nie jest objęty wykazem pism, którym odebrano debit poeztowy. Pomimo to urząd pocztowy w **Podgórzu** wstrzymał wszystkie egzemplarze tej gazetki i odesłał je administracyi, opieczętowane urzędownie, z dopisem: „debit pocztowy na zachodnią Galicyę odebrany“. Tak samo urząd pocztowy w **Wietrzychowicach** wstrzymał wszystkie egzemplarze *Przyjaciela* i zwrócił je administracyi. — Starosta **gorlicki** w inny sposób uczynił to samo, mianowicie na sesyi dnia 12 b. m. polecił wójtom czuwać nad tem, aby nikt *Przyjaciela* w gminie nie czytał. Na podstawie tych i innych faktów zwrócił się dnia 27 b. m. poseł Stapiński do p. namiestnika z prośbą o interwencyę i zaradzenie na przyszłość podobnym wypadkom. Namiestnik przyrzekł to uczynić.

Zauważyć wypada, że starostom **nie przysługuje** prawo wydawania bezpośrednio poleceń urzędom pocztowym, których przełożoną władzą na cały kraj jest wyłącznie dyrekcya poczt we Lwowie. Urzędy pocztowe nie są tedy obowiązane do wykonywania poleceń starostów, jeżeli ich dyrekcya pocztowa we Lwowie nie udzieliła.

Głos austryacki o podróży ks. Ferdynanda.

Politi. Corresp. w korespondencyi z Petersburga uspakaja obawy tych wszystkich, którzyby podróży pary książęcej bułgarskiej na dwór carski chcieli zbyt wielką wagę polityczną przypisywać, gdyż „w Petersburgu nie życzą sobie niczego więcej, nad to, żeby rezultatem tej podróży było utrwalenie się wpływów rosyjskich w Bułgaryi, a to zarówno dla utrzymania pokoju na Wschodzie, jak dla wzmocnienia między obu krajami stosunków przemysłowo-handlowych“.

Przyjaźń, oparta na wzmocnieniu tych wpływów, nie będzie teraz przemijającą, jak twierdzą poważne koła rosyjskie, bo obustronnie przyniesie ona znakomite korzyści. Nie jest to — jak powiada korespondent wzmiankowanego pisma — ów stosunek, jakiego życzy sobie *Swiet* pensyonowanego pułkownika **Komarowa**, w każdym razie jednak Rosya przyszła do przekonania, że Bułgarya jest obecnie o wiele skłonniejszą, niż dawniej, do słuchania jej rad bezinteresownych.

A więc, nawet organ dyplomacyi austryackiej przyznaje, że podróż ks. Ferdynanda bez rezultatów politycznych nie pozostała!

Obchód Mickiewiczowski w Krynicy.

(Korespondencya „N. Reformy.“)

Krynica, 28 lipca.

Wczoraj, w środę ze zmierzchem, rozpoczęto tu obchód setnej rocznicy urodzin Mickiewicza efektowną iluminacyą domu zdrojowego, źródła głównego, oraz krytego deptaku. Wszystkie te budynki, oraz inne zakładowe i wiele domów prywatnych przyozdobiono flagami o barwach narodowych, zielenią i mnóstwem latarń chińskich kolorowych. W oknach sklepów, oraz w domu zdrojowym wystawiono transparenty oświetlone, z portretami Mickiewicza i odpowiedniemi napisami. Pawilon orkiestry, również udekorowany i oświetlony, był punktem, przy którym najliczniej gromadziła się publiczność. Wszyscy chyba bez wyjątku goście i mieszkańcy Krynicy przysłuchiwali się dźwiękom orkiestry Wrońskiego, doskonale grającej wyłącznie polskie pieśni i utwory polskich kompozytorów. Nadzwyczaj miłą niespodzianką były chóry dziewcząt krynickich, z towarzyszeniem orkiestry śpiewających patryotyczne utwory. Dźwięków pieśni w poważnym i uroczystym nastroju słuchała publiczność, zwartym tłumem otaczając estradę. Gdy śpiewano „Boże coś Polskę“ mężczyźni zdjęli kapelusze a część znaczna słuchaczy śpiewała pieśni wspólnie.

Ze wzgórza nad pawilonem orkiestry spalono ognie bengalskie i znów chór męski, złożony z grona artystów teatru lwowskiego i miejscowych amatorów, pod batutą p. Orłowskiego, dyrygenta lwowskiego „Echa“ śpiewał kilka pięknych utworów, zyskując w nagrodę grzmoty oklasków.

Blisko do 11 godziny wieczorem trwała iluminacya i ruch w sercu Krynicy, około domu zdrojowego. Tłumy gości, przy wspaniałej pogodzie, ciepłem balsamicznem powietrzu, używały spaceru, a księżyc jasnem, łagodnem światłem oblewał góry, lasy i uczucia ludzkie rozbudzone czcią dla wielkiego wieszcza Polski.

Dziś we czwartek o 10 rano w kościółku murowanym, który zaledwie cząstkę gości krynickich pomieścić zdoła, odprawił uroczyste nabożeństwo dziękczynne proboszcz miejscowy ks. kanonik **Gruszka** i on też wypowiedział mowę o zasługach poety dla narodu i Ojczyzny. Wobec natłoku niepodobieństwem było dostać się do wnętrza kościołka. Do tłumu modlących się zewnątrz, pod gołem niebem, słowa kapłana nie dochodziły. Miejscowa straż ogniowa ochotnicza utrzymywała porządek. Z zezwolenia proboszcza przed kościołem panie hr. Łosiowa i Zaleska zbierały kwestę na fundusz zbudowania w Krynicy pomnika dla Mickiewicza w punkcie centralnym na skwerze naprzeciw wili pod Szwajcarem. Zewnątrz kościołka także ustawiono w szpalerze dziatwę szkolną miejscowej szkoły ludowej, dziewczęta i chłopców w liczbie do setki zapewne dochodzącej. Po nabożeństwie dzieci pod wodzą nauczycieli i nauczycielek podążyły do wielkiej sali domu zdrojowego, gdzie z estrady, na której wśród zieleni ustawiono biust Mickiewicza, przemawiał do licznie zebranych inspektor szkolny z N. Sącza p. **Zagrodzki**, kreśląc przebieg życia poety, jego miłość ojczyzny i cnoty, które za przykład postawił młodzieży, godny naśladowania i uwielbienia. W południe już zakończyła się ta część uroczystości, rozdaniem między dziatwę książek i broszur pamiątkowych.

Teatralny gmach zbyt ciasnym się okazał na pomieszczenie ogółu osób, życzących sobie uczestniczyć w wieczorze na cześć wieszcza, wspólnemi siłami artystów lwowskich i sił amatorskich urządzonym. Pomimo wyrugowania orkiestry z jej stałej siedziby zabrakło miejsc. — W sali przeważała płeć piękna tak bardzo, iż mężczyźni ani jednej dwudziestej części obecnych nie reprezentowali. Po lożach widziało się po 7 i 8 osób.

Na program wieczoru złożyły się: Uwertura z „Halki“ Moniuszki wykonana przez orkiestrę zdrojową. Przemówienie zaproszonego przez komitet urządzający uroczystość p. Anton. **Kleczkowskiego** z Krakowa o obchodach Mickiewiczowskich w kraju naszym, chóry męskie, które pod kierunkiem p. Kajetana Orłowskiego ze Lwowa wykonały ładną jego kompozycyę do „Stepów Akermańskich“ Mickiewicza, z solem tenorowym (p. Wostrowski), z solowej gry na skrzypcach Adama Wrońskiego i z chóru dziewcząt z Krynicy, które odśpiewały utwory Wrońskiego. Wszystkie utwory powtarzać musiano. W odśpiewaniu pieśni patryotycznych cała publiczność wzięła udział powstawszy z miejsc.

Drugą część wieczoru wypełnił akt drugi „Konfederatów barskich“. Kto nie był na miejscu, ten nie może wyobrazić sobie entuzyazmu, jaki panował w sali. Gorąco przyjmowano artystów. Pp. Roman Żelazowski, jako ojciec Marek, Wostrowski (De Choisy), Jaworski (wojewoda), Hierowski (Kazimierz Pułaski), Kwiatkiewicz (Zbroja), z zapałem walczyli z sobą o lepsze, stwarzając wyborny *ensemble*. Oklaskom nie było końca.

Zakończył „Epilog“ Władysława Bełzy, wygłoszony przez p. Wysockiego, artystę sceny skarbkowskiej i żywy obraz z postaci Mickiewiczowskich. Wieczór był tak podniosły i piękny, że ogół żąda powtórzenia go w niedzielę.

Ogólne wrażenie z przebiegu całej uroczystości jest wielkie, a cel jej moralny: duchowe pokrzepienie licznych rodaków z innych dzielnic, dzięki zbiorowym usiłowaniom, w zupełności został osiągnięty. To samo zdaje się można powiedzieć i o sukcesie materyalnym o dochodzie, który przeznaczono na spiżowy biust Mickiewicza, który tu ma być postawionym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 29 lipca

Zwracamy uwagę czytelników naszych na rozpoczynający się w dzisiejszym numerze *N. Reformy* szereg artykułów, streszczających i omawiających „**Raport ks. Imeretyńskiego do cara**“. Niezmiernie ważny to dokument polityczny, trzymany zazwyczaj w tajemnicy. Tego rodzaju poufne sprawozdania o sytuacyi co roku składają generał-gubernatorowie w Petersburgu; najważniejsze jednak są takie raporty po zmianie generał-gubernatora. Hurko zwykle korzystał z tej sposobności, aby denuncyować ludność polską przed carem i wyjednywać nowe środki wyjątkowe. Raport ks. Imeretyńskiego ma więcej sprawozdawczy charakter. Rzuca on jaskrawe światło na politykę i rządy ks. Imeretyńskiego i jego stosunek do rządu centralnego. Sensacyjna ta rewelacya niewątpliwie obudzi powszechną uwagę i zainteresuje nie tylko nasze społeczeństwo, ale i opinię zachodniej Europy.

Posiedzenie Rady miejskiej, zwołane na dzień wczorajszy, nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Przybyło tylko... sześciu radnych.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odłożony został, wedle uchwały komitetu poznańskiego, na rok 1900. Odbędzie się wtedy w Krakowie, w roku, w którym uniwersytet Jagielloński święcić będzie pięćsetną rocznicę swego założenia.

Wiadomości osobiste. Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), znakomity pisarz, po dwutygodniowym pobycie we Lwowie przybył do Krakowa.

Parafia ruska w Krakowie. Czytamy w *Ruchu katolickim*: „Wedle krążących wieści ks. biskup Czechowicz ma zamiar zwinąć parafię przy cerkwi św. Norberta w Krakowie, a to w ten sposób, że pozostałby przy niej tylko wikary, a jeden z kanoników kapitulnych dojeżdżałby tylko na kontrolę. Wedle innych wprost przeciwnych wiadomości, chce ks. biskup po nadaniu prezenty na tę parafię (teraźniejszy proboszcz ks. Borsuk mianowany został kanonikiem gremialnym) systemizować przy niej godność mitrata i dodać mu dwóch wikaryuszów.“

Dzienniki ruskie nader energicznie przeczą tym wiadomościom, stwierdzając, że biskup ks. Czechowicz nietylko ma zamiar zostawić ks. Borsuka na dotychczasowem stanowisku w Krakowie, ale nadto mianować go mitratem.

Proces o lichwę. Jak już wczoraj donosiliśmy, odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa karna przeciw małżonkom Blumenkranzom z Bochni o lichwę i namawianie świadków do składania fałszywych świadectw. Natan Blumenkranz liczy lat 58, żonaty, ojciec ośmiorga dzieci, oskarżony był o to, że bez koncesyi i bez opłacania podatków prowadził w Bochni potajemnie zakład zastawniczy, w którym udzielał drobne pożyczki na zastaw i brał wygórowane procenta, a nadto, że gdy w sądzie w Bochni prowadzono przeciw niemu śledztwo karne, nakłaniał swoje ofiary do świadczenia na jego korzyść, czem dopuścił się zbrodni oszustwa z §§ 197 i 199 lit. *a* ust. k. O tę samą zbrodnię oskarżoną była żona Natana, Fania Blumenkranz. Akt oskarżenia zaznacza, że obwiniony w zasadzie pobierał 10 ct. procentu od 1 złr. na miesiąc, co czyni 120 złr. rocznie, a taki procent płaciła najbiedniejsza ludność i cały szereg biedaków. Obwiniony tłómaczy się, że w pobieranych przez niego 10 ct. od 1 złr. na miesiąc, mieści się nietylko procent od wypożyczonej sumy, ale nadto wynagrodzenie za fatygę i mitręgę przy przechowywaniu i układaniu fantów.

Pobierał też obwiniony jeszcze wyższe procenta i tak od dyetaryusza sądowego Kazimierza Hubricha pobierał po 40 ct. od 2 złr. miesięcznie, co czyni 240 złr. od 100 złr. rocznie; od Stefana Ulmana pobierał po 10 ct. od 1 złr. miesięcznie, procent z góry strącał, a później jeszcze drugi raz procent płacić sobie kazał. Wszyscy jego dłużnicy podają, że do zaciągania pożyczek u obwinionego i płacenia mu lichwiarskich procentów, zmuszeni byli nędzą i krytyczną potrzebą, o której obwiniony wiedział i krytyczne ich położenie wyzyskiwał.

Oskarżony Blumenkranz przy przesłuchaniu przyznał się do winy, żona jego natomiast oskarżeniu zaprzecza. Świadkowie potwierdzili szczegóły w oskarżeniu przytoczone. Leon Siepera, górnik, zeznał, że zastawił u obwinionego paltot, spodnie i kamizelkę, mające wartości 12 złr., za kwotę 3 złr. i płacił 10 ct. od 1 złr. czyli 30 centów miesięcznie i to przez czas 11 miesięcy; zatem zapłacił razem 3 złr. 30 ct. tytułem procentu. Nieraz prosił świadek, że jest biedny i że nie ma czem płacić tak wysokich procentów; nic to wszakże nie pomogło. Świadek opowiada, jak oskarżony nakłaniał do fałszywych zeznań.

Podobnie zeznawali świadkowie Maryanna Biernat, wyrobnica, Michał Ryncarski, czeladnik szewski, Franciszka Korczowska, wdowa po górniku, i inni. Blumenkranz potwierdzał ich wywody, mówiąc: *Stimmt!* Tylko zeznań świadka Kazimierza Hubricha, co do poboru procentu 40 ct. od 2 złr., nie akceptował. Oświadczył także, iż zrzeka się wszelkich należnych mu jeszcze teraz procentów od poszkodowanych świadków.

Fania Blumenkranz od zarzutu namawiania świadków broniła się przywiązaniem i obawą o los męża, zresztą nie przekroczyła granic dozwolonych, prosiła tylko, aby świadkowie męża oszczędzali i mówili prawdę. Zeznaniom świadka Hubricha zarzuca nieprawdę i twierdzi, że ją „cała Bochnia kocha i prosi Boga o jej uwolnienie“. Oświadczenie to wywołuje w sali wybuch wesołości. Z odczytanych aktów osobistych stwierdzono, że Natan „rytualny mąż“ Fani nie cieszy się w Bochni dobrą opinią.

Po wywodach obrońcy trybunał uznał oboje oskarżonych winnymi: Natana Blumenkranza występku z § 1 ustawy o lichwie i zbrodni oszustwa z §§ 197 i 199 lit. *a* ust. k., oraz Fanię Blumenkranz zbrodni oszustwa z tychże paragrafów. Po uwzględnieniu okoliczności łagodzących trybunał skazał Natana na 3 miesiące więzienia z postem co 14 dni i zapłacenie 100 złr. grzywny, zaś Fanię na 3 tygodnie więzienia i jeden dzień postu. Wszelkie umowy z poszkodowanymi uznano za nieważne. Oskarżeni wyrok przyjęli. Blumenkranz rozpoczął zaraz odsiadywanie kary, zaś żonie jego przyznał trybunał 6 tygodni zwłoki.

Podwyższanie fasyj podatkowych. Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi: Ministerstwo skarbu wydało do władz skarbowych krajowych reskrypt, mocą którego komisye szacunkowe mogą dopiero wtedy przedsiębrać własne oszacowania wbrew uczynionym przez podatkujących fasyom, gdy kontrybuenci o zachodzących wątpliwościach zawiadomieni zostali.

Nawalnica z ulewnym deszczem nawiedziła wczoraj po godzinie 4 po południu nasze miasto. Deszcz lał strumieniami, w przeciągu krótkiego czasu ulice zamieniły się w potoki rwące. Woda wtargnęła do piwnic i sieni wielu domostw w mieście. W niektórych miejscach powstały istne jeziora. Podkop przy ulicy Lubicz zupełnie był zalany, woda sięgała tam poważnej wysokości tak, że wozy przejeżdżające spływały. Okazało się dosadnie, że w miejscu tem zupełnie jest wadliwą budowa kanału, albowiem większy przypływ wody spowodował zamknięcie przewodu kanałowego.

Zachodnio-galicyjski komitet dla wystawy paryskiej ukonstytuował się dnia 27 b. m. pod przewodnictwem Andrzeja br. Potockiego. Z członków, przez rząd mianowanych, byli obecni pp.: Benis, Mendelsburg, Rotter i Stryjeński. Komitet kooptował do swego grona pp. dra Ferdynanda Weigla i Romana Ingardena. Wiceprezesem wybrano p. Mendelsburga, sekretarzem p. dra Artura Benisa. Po załatwieniu kilku spraw natury administracyjnej, uchwalił komitet rozpocząć akcyę w kierunku porozumienia się z większymi producentami kraju w połowie września, a po ustaleniu tymczasowem rozmiarów udziału zachodniej Galicyi w wystawie, przystąpić do pracy organizacyjnej.

Egzamin kwalifikacyjny dla kandydatów szkół ludowych i wydziałowych rozpocznie się przed tutejszą komisyą egzaminacyjną dnia 19 września br. Kandydaci i kandydatki, którzy zamierzają składać egzamin, mają wnieść podanie, zaopatrzone: a) w świadectwo dojrzałości, b) dowody najmniej dwuletniej, a do szkół wydziałowych trzechletniej praktyki, odbytej przy publicznych, lub prawo publiczności posiadających szkołach, c) krótki życiorys z przebiegiem kształcenia się. — Podania i załączniki należycie ostemplowane wnieść należy za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej najdalej do 8 września br.

Z dyrekcyi policyi. Zarząd pocztowy w Lubelli (pow. żółkiewski) z dniem 1 sierpnia zwija dyrekcya. Odpowiednie gminy przyłączone będą częścią do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Mostach Wielkich, częścią do Dobrosina.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 23 b. m. wyjechałem na kilka dni do Zakopanego dla wypoczynku i zamieszkałem na Bystrem. W niedzielę około godziny 11 w nocy obudził mnie turkot jadących nieprzerwanie wozów, dzikie okrzyki i śpiewy jadących temi wozami pijanych górali. Trwało to od godziny 11 do 1 w nocy. Zdziwiony, zapytałem, co to znaczy. Odpowiedziano mi, że w Jaszczurówce (miejscu kąpielowem, przytykającem do Bystrego i Zakopanego) otworzono karczmę, że stało się to zwyczajem i należy „do góralskiego szyku“, iż co niedzielę gromadzą się w tej karczmie wszyscy górale z Zakopanego i okolicy, zapijają się tam do późnej nocy, topiąc w karczmie cały swój tygodniowy zarobek. Zupełnie pijani wracają następnie na wozach, niepokojąc krzykami i hałasami całe Bystre i Zakopane. Dzieje się to co niedzielę i święto, a wydarza się i w dnie powszednie.

Zdziwiło mnie to i zasmuciło; bo jeżeli w żadnem mieście ciągle powtarzające się nocne krzyki i hałasy nie byłyby cierpiane, to nie powinno to być dopuszczone w miejscu kąpielowem, gdzie przyjeżdzający szukają spokoju i wypoczynku, a za opiekę, jakiej mają doznawać, płacą wysokie taksy kuracyjne. A czyż nie szkoda tego ludu góralskiego, który podobnem postępowaniem się demoralizuje i cały tygodniowy zarobek w karczmie traci? Środek zapobiegawczy byłby łatwy. Oto szynkarz powinien ze względów publicznych otrzymać nakaz, aby szynku dłużej niż do godziny 9 lub 10 wieczór nie miał otwartego, a żandarmerya winna otrzymać polecenie, aby nad wykonaniem tego nakazu ściśle czuwała.

Nie wątpimy, że stacya klimatyczna i starostwo wglądną w sprawę i w interesie publicznym zapobiegną złemu.

Rektorat akademii weterynaryi we Lwowie podaje do wiadomości, że ministerstwo oświaty zamierza nadać w najbliższych latach odpowiednie stypendya państwowe młodym lekarzom, pragnącym uzyskać naukowe wykształcenie w dziedzinie weterynaryi. Podania należy wnosić na ręce rektoratu akademii weterynaryi po dzień 15 września b. r. i dołączyć do nich metrykę, dyplom lekarski, dowody dotychczasowej działalności na klinikach, w szpitalach, w laboratoryach, ewentualnie dekrety nominacyjne na asystentów, demonstratorów, świadectwa egzaminu fizykackiego, prace naukowe i t. d., oraz rewers, którym kompetenci własnoręcznym podpisem zobowiążą się, że po ukończeniu swoich studyów będą się habilitować na jednym z uniwersytetów krajowych, względnie w akademii weterynaryi i przez 6 lat poświęcą się akademickiemu zawodowi nauczycielskiemu w zakresie weterynaryi w wyższych zakładach krajowych, szczególnie w Krakowie lub we Lwowie, a w razie potrzeby zastępstwa przedmioty, w zakres weterynaryi wchodzące, za odpowiednią remuneracyą wykładać będą.

Rada szkolna krajowa uchwaliła zatwierdzić wybór ks. M. Trembickiego i ks. Al. Ślusarczyka na członków rady szkolnej okręgowej peczeniżyńskiej; ks. A. Ziołkowskiego na członka rady szkolnej okręgowej bohorodczańskiej; ks. J. Szmerykowskiego i J. Jasienickiego na delegatów Rady powiatowej, a M. Hessla na reprezentanta religii izraelickiej do rady szkolnej okręgowej peczeniżyńskiej; wyznaczyła na reprezentanta zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej bohorodczańskiej, G. Skulskiego z Łyśca, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej żółkiewskiej J. Welka z Żółkwi. Uchwaliła dalej przekształcić szkołę 5-klasową męską imienia św. Marcina we Lwowie na sześcioklasową (od dnia 1 września b. r.); wyłączyć gminę Maćkówkę z zakresu szkolnego przeworskiego (w powiecie łańcuckim) i zorganizować osobną szkołę ludową w Maćkówce od 1 września 1898 — gminę Anielówkę z zakresu szkolnego tłusteckiego (w powiecie zaleszczyckim) od 1 września 1898 i przekształcić od 1 września 1898 jednoklasowe szkoły ludowe w Porębie Radlnej (w powiecie tarnowskim) i Rajbrodzie (w powiecie bocheńskim) na dwuklasowe.

Towarzystwo galicyjskich producentów spirytusu i innych produktów ze skrobii powstaje w Galicyi. Pierwsze ogólne zgromadzenie odbędzie się we Lwowie w niedzielę 31 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu Towarzystwa gospodarskiego (ulica Słowackiego l. 8).

Promocye. Józef Reinlender, koncepista lwowskiej dyrekcyi policyi, rodem z Rawy ruskiej i Wiktor Ramert, rodem ze Skolego, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

Pogrzeb ś. p. ks. Alberta Filarskiego, profesora uniwersytetu, odbył się wczoraj we Lwowie przy licznym udziale publiczności. Nad grobem przemówił w rzewnych słowach rektor uniwersytetu ks. Komarnicki.

Na kolumnę Mickiewicza we Lwowie do dnia 28 b. m. zebrano 9.559 złr. 57 ct. i 4-procentowy list zastawny na 1000 złr.

Z Zakopanego. Wielki festyn na dochód czytelni ludowych na Śląsku, pomoc naukową dziatwy polskiej w Ks. Poznańskiem i na cele czytelni kobiet w Krakowie odbędzie się w niedzielę d. 31 b. m. w parku zakopańskim, z nader urozmaiconym programem. W razie niepogody festyn odbędzie się następnej niedzieli.

Wypadki podczas strzelania. Z Nowego Sącza donoszą: We Frycowy, obok Nowego Sącza, przy strzelaniu polowem batalionu 20 pułku na dystans 5.000 kroków, zdarzyły się w tych dniach dwa wypadki. Mianowicie dnia 25 b. m. kula odbiła się od pagórka kamieni w bok i wpadła przez okno do sąsiedniej chaty. Tam przeszyła na wylot kobietę, liczącą około lat 50. Ranną odstawiono do tutejszego szpitala. Stan jej nie budzi obawy. — W środę 27 b. m. zaszedł drugi wypadek. Oto przy ćwiczeniach w strzelaniu porucznik Wodiczka, potknąwszy się w polu, złamał dwa żebra po lewej stronie. Pozostaje w kuracyi dra Czaplińskiego. Stan porucznika zadawalniający.

W Wielkim Becskereku sklepikarz Antoni Rauscher zamordował podczas snu swą żonę i troje dzieci ciosami siekiery, a następnie sam się zastrzelił. Rauscher miał odpowiadać przed sądem za rozpowszechnianie fałszywej monety; sądzą, że obawa kary skłoniła go do czynów zbrodniczych.

Ach ta elektryczność! W teatrzyku w Warszawie, w którym występuje operetka lwowska,

onegdaj zawiodła elektryka. Z powodu tego „Halkę“ wystawiono „w zupełnie odmiennem oświetleniu“ — bo w oświetleniu lamp i świeczek.

Wystrzałem z rewolweru usiłował odebrać sobie w Ołomuńcu życie 16-letni uczeń gimnazyum, Franciszek Rupprecht, syn radnego miejskiego i właściciela kawiarni. Powodem zamachu samobójczego było zmartwienie z powodu złego świadectwa szkolnego.

Samobójstwo generała. W Dienze, w Lotaryngii, zastrzelił się gen.-major Karol Pechmann, dowódca 5 brygady bawarskiej kawaleryi. Liczył lat 51 i był kawalerem.

Grono francuskich chemików przybyło do Pragi celem zwiedzenia jej zabytków i urządzeń. Czesi najgoręcej przyjmowali swych gości, oprowadzając ich po wystawie, cukrowniach swoich i fabrykach.

Bazylikę w Budapeszcie wewnątrz już wykończono. Zupełnie jednak gotową będzie dopiero za lat siedm. Jeżeli się zważy, że kościół ten buduje się już przeszło 45 lat z rzędu, jeżeli się zważy, że po wielu trudnościach nareszcie przed dziewięcioma laty wykończono jego budowę zewnętrzną, a nadto, że udekorowanie ścian wewnątrz zabrało już 9 lat i jeszcze siedm zabierze, to można z tego już wnioskować, jaka to wspaniała będzie świątynia i jakich rozmiarów, a nadto ile będzie kosztować. Dodać tylko należy, że wszystkie ściany i słupy kościoła wewnątrz będą wykładane bogato sztucznym marmurem różnokolorowym, nadto w bogate złocenia zdobione gzymsy, a dwadzieścia sześć obrazów *al fresco* pendzla malarzy Lotza i Benczura dzisiaj wykonywa w mozaice „szklanej“ sławna na cały świat firma Salviati'ego z Wenecyi. Udekorowane tak wnętrze bazyliki ma kosztować koło 2 milionów złr.

Za dwa całusy — sześć tygodni więzienia. Sześcioma tygodniami więzienia odpokutuje handlarz koni Hirsch z Chodzieża, w Poznańskiem, który dwukrotnie pocałował córkę pewnego nauczyciela pod Margoninem, wbrew jej woli na publicznej drodze. Sąd ławniczy skazał go na trzy tygodnie, Izba karna w Pile na skutek apelacyi prokuratora powiększyła karę na 6 tygodni.

Na dworcach kolejowych w Niemczech zakazano niedawno sprzedawać pisma polskie. Zakaz ten rozciągnięto obecnie i na niemieckie, a rządowi niemiłe czasopisma, jak *Zukunft* Hardena, oraz humorystyczne *Narrenschiff* i *Simplicissimus*. Ostatni drwi bez litości z cesarza Wilhelma i jego zapędów w kierunku cezaryzmu.

Chiński dziennik w Europie zacznie wkrótce wychodzić w Berlinie, jak donosi tamtejsza *Post*, i nosić będzie dźwięczną nazwę *Go-goa-chen-weng*. Dziennik ten poświęconym będzie głównie sprawom przemysłowo handlowym oraz obronie interesów kolonialnych europejskich na dalekim Wschodzie. Ma się rozumieć, że odnośne interesy Niemiec zostaną w pierwszym rzędzie w dzienniku tym, który odbijać się będzie w 10.000 egzemplarzy, uwzględnione.

Z dymem puszczamy wiele pieniędzy. Według statystyki niemieckiego stowarzyszenia tytoniowego, wyrobiono w Niemczech w jednym roku $6\frac{1}{2}$ miliardów sztuk cygar, wartości 250 milionów marek, dalej $1\frac{1}{10}$ miliarda papierosów, wartości 11 milionów marek, 270 tysięcy tuzinów paczek tytoniu za 40 miliardów marek.

Wrony w czepkach. Jak wiadomo, wrony, gdy bardzo się rozmnożą, stanowią plagę gospodarstwa rolnego. Oto sposób polowania na te ptaki, używany z wielkiem powodzeniem przez mieszkańców Francyi północnej: Weźcie jak najwięcej kawałków mięsa mniej więcej wielkości orzecha, przygotujcie sobie jak najwięcej tutek papierowych mocno sklejonych, takich wymiarów, aby głowa wrony wejść mogła z łatwością, wnętrze zaś tych tutek wysmarujcie lepem. Porozkładajcie tutki na polu otworami do góry na miejscu, gdzie zwykle zbierają się wrony. Ptaki te, bardzo na mięso łakome, gdy zwietrzą je w tutkach, będą się starały kawałki mięsa wyciągać, a posunąwszy głowę w tutkę, oblepią ją sobie lepem i nie będą ich mogły z papieru wyciągnąć. Przerażone ślepotą, zrywać się będą szybko i szybować w górę w kierunku prostopadłym. Nie zrażajcie się tem, bo, nie znalazłszy w górnych strefach ratunku, spadać będą niebawem, zawsze w czepkach na głowach, na to samo miejsce, z którego ulatywały, a wówczas łatwo zabijać ich setki kijami, lub grubym śrutem. Na 60 wron wystarczy funt mięsa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: 1) zastępcami nauczycieli w szkołach realnych Jana Zamorskiego i Witolda Nowaka w Krakowie, Juliana Hawla w Tarnopolu; zastępcą nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem w Samborze Jana Filipczaka, a zastępcą nauczyciela szkoły ćwiczeń w Rzeszowie Kazimierza Sałastowicza.

2) Nauczycielami w szkołach ludowych: Antoniego Kyca kierującym w Dobromilu; Józefa Foxa nauczycielem kierującym w Suchy; ks. Jana Dąbrowskiego nauczycielem religii rzym.-kat. w Kolbuszowy; Cyryla Elektorowicza kierującym w Trembowli; ks. Juliana Dzerowicza nauczycielem religii gr.-kat. szkoły wydziałowej żeńskiej w Brodach: Bogumiłę Ligęziankę w Wierzbicy; Felicyę Hanulównę kierującą w Weryni; Leonarda Łukaszewicza kierującym w Drohobyczu; Władysława Suskiego nauczycielem młodszym, a Franciszka Ostaszewskiego nauczycielem starszym w Strzyżowie; Włodzimierza Gutkowskiego kierującym w Lackiem wielkiem; Wandę Gutowską nauczycielką młodszą w Radziechowie; Aleksandrę Barańską w Brodach; Ludwika Burzyńskiego nauczycielem starszym we Lwowie; Andrzeja Marenina w Nakonecznem-Koniec ad Jaworów; Henrykę Delvecchio młodszą w Jadownikach; Olgę Hukiewiczównę w Kwaszeninie.

Przeniesienia. Przeniesieni zostali zastępcy nauczycieli w szkołach średnich: Aleksander Krochmaluk z gimnazyum akademickiego we Lwowie do polskiego gimnazyum w Kołomyi; Wiktor Maślak ze Stanisławowa do gimnazyum I. w Przemyślu; Włodzimierz Stępien z Tarnopola do gimnazyum V. we Lwowie; Bazyli Hrycewicz z Kołomyi do gimnazyum w Buczaczu; Jarosław Witoszyński z Buczacza do ruskiego gimnazyum w Kołomyi; Sofron Matwijas z Kołomyi do gimnazyum I. w Przemyślu.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 28 lipca pochmurny, po południu burza z ulewnym deszczem. Termometr doszedł od +11°,1 C. do +26°,4 C., barometr opada.

Dnia 29 lipca o godz. 7 rano stan barometru 739,0 mm., termometru +16°,2 C., wiatr zachodnio-południowy.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 27 lipca. Dobiega już połowa sezonu, a jeszcze życie między przybyłymi tu gośćmi się nie rozwinęło. Cyfra gości w Zakopanem sięga dotąd liczby 2100, do której nie wliczają teraz służby. Porównanie liczby gości przeszłorocznych z tegorocznymi, wedle księgi w klimatyce, nie wykazuje takiej różnicy, jaką sobie bawiący tu wysnuwają z próżno stojących mieszkań; około 30 osób mniej nie stanowi zmiany, tylko nabudowanie domów w Zakopanem nad wszelką potrzebę powoduje okropne narzekania na brak gości. Wywiązała się tu bowiem formalna mania budownicza. Z wszystkich zaborów Polski naprzybywało tylu przedsiębiorców do Zakopanego do stawiania willi, iż musiał nastąpić zbytek mieszkań. Ktoś sobie zadał trudu i obliczył, iż obecnie pomieści się wygodnie 7 tysięcy osób w Zakopanem, a że przez cały sezon nie przyjeżdża tu więcej nad 4 tysiące, rzecz tedy naturalna, iż blisko połowa mieszkań stoi pustką.

Przekonywują się tedy amatorowie domów w Zakopanem, iż lokowanie pieniędzy w budowlach tutejszych nietylko nie jest żadnym interesem, ale stratą, bo zważywszy krótkość sezonu miejscowego, drożyznę asekuracyi budynków drewnianych, wysokość podatków, wygórowane ceny gruntów pod budowę, drożyznę robotnika i różne inne wielkie niedogodności, z posiadaniem domów tu połączone, to nic dziwnego, że większa połowa tychże jest do nabycia. A mimo to mania budowania przez nowicyuszów nie ustaje, słychać szczęk siekier w wielu punktach i wiadomości o nabywaniu gruntów pod nowe domostwa.

Najciekawszym objawem jest tu stawianie domów na wynajem przez ludzi zamożnych, zajmujących wybitne stanowiska w społeczeństwie. Nie potrzebują tacy wcale dochodów z wynajmu mieszkań, a przecież pomimo najrozmaitszych kłopotów, związanych z przyjmowaniem lokatorów, stawiają obszerne wille i stają w szeregu przedsiębiorców, szukających dochodu z czynszów. Najlepszym dowodem, że posiadanie domu w Zakopanem nie jest żadnym interesem, jest pozbywanie się tychże przez żydów. Dawniej, gdy w Zakopanem trzeba się było dobijać o mieszkanie, nabywali oni grunta i stawiali domy, lecz teraz pozbywają się ich z upragnieniem.

Tego lata stosunek gości do klimatyki naprawił się bardzo korzystnie przez zmianę przewodniczącego. W maju mianował rząd swoim delegatem p. Ciechomskiego, dyrektora Spółki handlowej zakopiańskiej, który wedle statutu jest prezesem wydziału klimatycznego. Nowy przewodniczący zaprowadził pierwszą ważną rzecz, iż codziennie w południe przebywa najmniej godzinę w biurze stacyi klimatycznej i osobiście z największą uprzejmością załatwia wszelkie sprawy z gośćmi. Poprzednika jego nigdy goście nie widzieli w biurze, tylko uczuwali istnienie w niegrzeszących grzecznością ukazach, rozsyłanych przez woźnych.

Obecnie, co komu z gości dolega, udaje się do biura klimatycznego i tam znajduje zadośćuczynienie doraźne w formie uprzejmej bezpośrednio od przewodniczącego klimatyki. Umie on nawet poskramiać kozackie zapędy zwierzchności gminnej, przyzwyczajonej przez kilka lat poprzednich do prześladowania gości różnemi ukazami. I teraz zachciało się zwierzchności gminnej zabronienia sprzedaży wiktuałów po domach. Przylepiono rozporządzenie o tem i polecono żandarmom i pachołkom gminnym łapać baby, sprzedające po domach masło, jaja, poziomki itd. Wśród gości powstało wielkie oburzenie na tę samowolę.

Zważywszy, że Zakopane ma ogromną rozległość, dostawa środków żywności do domów jest nieocenioną stroną dodatnią tego uzdrowiska. Prawie niepodobieństwem byłoby za każdą rzeczą posyłać o kilometr i więcej drogi do handlów w centrum wsi ulokowanych. Wielu przedmiotów nie dostanie w sklepach, lecz trzeba na nie czekać na targ wtorkowy. Udano się do zarządu klimatyki o interwencyę do zwierzchności gminnej i choć nie było odwołania owego ukazu, dotkliwego dla gości, to wstrzymanie egzekucyi pozwala wnosić o pomyślnym rezultacie. Ludzie bowiem obnoszą produkty i nikt ich nie ściga.

Czytelnia dla gości jest tego roku nieodpowiednia. Pokój za mały, gazet garsteczka i wśród nich wybór zabawny; żadnych pism ilustrowanych, ani humorystycznych nie ma, a przecież to nie kosztuje tak wiele, iżby wobec innych zbytkownych wydatków w budżecie klimatycznym nie dało się poświęcić choćby kilka guldenów na kwartalną prenumeratę pism niezbędnych dla gości. Publiczność ratuje się czytelnią w kasynie Tow. Tatrzańskiego i po cukierniach.

Do zarządów zakopiańskich nie dotarła jeszcze wieść o łączności narodów słowiańskich, bo nawet ani jednego pisma nie ma tu czeskiego, pomimo, że Czesi tu pod Tatry przybywają. W czytelni tatrzańskiego Towarzystwa znajduje się *Illustrirte Zeitung*, ilustracye angielskie i francuskie, ale *Svetozora* nie ma, gdzieby nawet każdy Polak więcej znalazł polskich reprodukcyj, niż w naszych obrazkowych pismach.

O budowie kolei do Zakopanego głucho ciągle, dotyczące czynniki nie dają odpowiedzi na pytania, dlaczego budowa wstrzymana i komu na tem zależy, aby stawiać przeszkody do rozwoju tutejszego uzdrowiska? *Góral.*

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 28 b. m. dostarczono 2904 cieląt, 805 żywych świń, 498 świń bitych, 307 bitych owiec i 125 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 28 do 34 ct., pierwszej jakości po 38 ct. do 46 ct., przednich po 48 ct. do 50 ct.; świnek po 38 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 60 ct. do 66 ct., prosiąt od 52 ct. do 60 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę. Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 29 lipca. *Gazeta Lwowska* donosi: Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża jutro do Wiednia. Po drodze zatrzyma się w Gumniskach, a w niedzielę zabawi pół dnia w Krakowie.

Sanok, 29 lipca. Dzisiaj rozpoczęła się tutaj przed trybunałem zwykłym rozprawa przeciw dwudziestu dwom oskarżonym o udział w rozruchach, które miały miejsce w Zagórzu w nocy z 19 na 20 czerwca r. b. Trybunałowi przewodniczy sam prezydent sądu Sabanek.

Akt oskarżenia zredagowany przez prokuratora Szromka obejmuje 6 arkuszy bitego pisma. Obwiniono w nim 16 Zagórzan o to, że w nocy z 19 na 20 czerwca, napadli na domy żydów, rzucali w nie kamieniami, skutkiem czego powybijali szyby w oknach i poniszczyli ramy, przyczem osoby, znajdujące się wewnątrz domów i w ich pobliżu, narażone były na ciężkie uszkodzenie ciała.

Prokuratorya oskarża tych 16 o gwałt publiczny z §. 85 lit. *a* i *b* u. k., karany więzieniem od 1 roku do 5 lat.

Nadto oskarża tychże samych 16 Zagórzan i dalszych sześciu o to, że w nocy z 19 na 20 czerwca b. r. brali udział w zbiegowisku i nie usłuchali wezwania żandarma o rozejście się, lecz jeszcze się z nim spierali. Przez to dopuścili się przekroczenia z §§ 283 i 284 u. k., karanego aresztem do jednego miesiąca.

Prokuratorya w akcie oskarżenia podnosi, że jedną z przyczyn rozruchów była gwałtowna agitacya przy ostatnich wyborach uzupełniających, a zwłaszcza agitacya ks. Stojałowskiego i jego stronnictwa.

Wiedeń, 29 lipca. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* donosi, że admirał bar. Pitner przeniesiony został na swoje własne żądanie w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń, 29 lipca. *Neue Fr. Presse* o onegdajszej radzie ministerstwa węgierskiego podaje rzekomo z dobrze poinformowanego źródła następujące szczegóły:

Rada ministrów skonstatowała, że w chwili obecnej rząd węgierski nie ma potrzeby powziąć żadnej stanowczej decyzyi wobec sytuacyi w Austryi. Rząd trzyma się swego pierwotnego zapatrywania, iż na zasadzie artykułu 12 ustawy z roku 1867 chce umowy tylko z Austryą konstytucyjną. Teraz na hr. Thuna kolej dotrzymania danej poprzednio rządowi węgierskiemu obietnicy i załatwienia przedłożeń ugodowych najpóźniej do września. Jeśli to się nie stanie, wtedy — jak mniema stojący blisko rządu *Pesti Hirlap* — nastąpi przesilenie ministeryalne, ale nie na Węgrzech, tylko w Austryi.

Z powodu wiadomości, jakoby rząd węgierski gotów był zgodzić się na prowizoryum na czas nieograniczony, ta sama gazeta twierdzi, że o tem może być mowa jedynie chyba, jako o życzeniu rządu austryackiego. Będzie można o tem mówić — dodaje *Pesti Hirlap* — dopiero we wrześniu, gdy się okaże, że parlament austryacki wciąż jeszcze jest niezdatny do pracy i gdy król będzie sobie życzył takiego układu.

Wiedeń, 29 lipca. Międzynarodowy kongres chemików załatwił wczoraj czynności wstępne i wybrał na honorowych prezydentów członków ministerstwa. Na kongresie reprezentowane są: Belgia, Dania, Niemcy, Francya, Grecya, Ameryka. Delegatów wysłały miasta: Berno, Linc, Czerniowce i Praga, dalej Izby handlowe z Berna, Czerniowiec, Gracu, Leoben, Tryestu, Opawy i Wiednia.

Wiedeń, 29 lipca. Według wykazów statystycznych o handlu zagranicznym monarchii austryacko-węgierskiej wartość przywiezionych towarów da się obliczyć w I. półroczu br. na kwotę 437·8 milionów złr. (o 82·8 milionów więcej, niż w pierwszem półroczu 1897 r.), podczas gdy wywóz w tym samym czasie wynosił 372·6 milionów (o 1·6 miliona mniej, niż w r. 1897); pasywa zatem bilansu handlowego wynoszą 65·2 milionów. (Pierwsze półrocze r. 1897 wykazywało aktywa 19·2 milionów). Przywóz w tym samym czasie, obliczony na cetnary metryczne, wynosi: 52·5 milionów cetn. metr. (w pierwszem półroczu 1897 r. wynosił 41·3 milionów cetn. metr.), wywóz 78·4 milionów cetn. metr. (72·9 mil. cetn. metr. w r. 1897). Nadwyżka wywozu w porównaniu z przywozem dochodzi do 25·7 mil. cetn. metr. (o 5·9 milionów cetn. metr. mniej niż w pierwszem półroczu 1897 r.)

Budapeszt, 29 lipca. Pisma tutejsze twierdzą, że następcą hr. Gołuchowskiego zostanie Kallay.

Berlin, 29 lipca. *Berliner Tagblatt* ponownie otrzymał z Wiednia wiadomość, że hr. Gołuchowski ustąpić ma ze stanowiska austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych. Następcą jego zostać ma ambasador austro-węgierski w Berlinie, hr. Szoegyeny.

Voss. Ztg donosi, że hr. Gołuchowski ustąpi napewno przed 2-gim grudnia r. b. Jest on zniechęcony przebiegiem spraw wewnętrznych, na które z powodzeniem nie mógł wywrzeć wpływu, a nadto nie jest w stanie pogodzić się ze słowiańsko-klerykalną polityką. (?)

Berlin, 29 lipca. Organ socyalistów *Vorwärts* znowu ogłosił tajny dokument rządowy.

Jest to poufny cyrkularz ministra spraw wewnętrznych von Recke'go do prezydentów regencyi.

Minister, zaznaczywszy wielki wzrost ruchu socyalno-demokratycznego, jaki uwydatnił się podczas ostatnich wyborów do parlamentu nawet w obwodach, dotąd od agitacyi socyalistycznej wolnych, żąda zebrania informacyj i cyfrowych wykazów, przedstawiających, w jaki sposób faktycznie ukształtował się ruch socyalno-demokratyczny w pojedynczych powiatach danych obwodów, oraz jakie specyalne okoliczności natury społecznej lub innej, dały powód do wzrostu socyalnej demokracyi.

Nadto regencye przesłać mają ministrowi szczególnie charakterystyczne pisemka ulotne i inne dokumenta, odnoszące się do agitacyi socyalistycznej, opisać najbardziej godne uwagi zajścia z ruchu wyborczego, będące w związku z pomyślnemi dla socyalistów rezultatami ostatnich wyborów.

Ogłoszenie tego tajnego okólnika przez *Vorwärts* wywołało znowu wielką sensacyę.

Londyn, 29 lipca. Centralny sąd karny uznał szewca Trodd'a, który wykonał zamach na życie hr. Valley'a za obłąkanego i zarządził, aby go internowano na całe życie.

Jokohama, 29 lipca. Omawiając kwestyę Filipinów, wyraża prasa japońska przekonanie, że Ameryka powinna ten archipelag zatrzymać. Japonia wprawdzie nie ma nic przeciw temu, aby Filipiny przeszły w posiadanie Anglii, jednakże nie może zgodzić się na to, aby zawładnęły niemi Niemcy, lub które inne z państw europejskich.

Choroba ks. Bismarka.

Berlin, 29 lipca. Stan zdrowia ks. Bismarka polepszył się. Obrzęk prawej nogi ustępuje.

Tutejszy *Local Anzeiger* otrzymuje z Friedrichsruh wiadomość, że rodzina księcia Bismarka liczy na to, że pacyent wstanie z łóżka. Usposobienie ks. Bismarka jest znacznie lepsze.

Sprawa Zoli.

Paryż, 29 lipca. Sprawa Zoli i Perreux'go, wniesiona do trybunału kasacyjnego, ma być rozstrzygniętą w końcu przyszłego tygodnia.

Paryż, 29 lipca. Wczoraj krążyła pogłoska, że wytoczone zostało śledztwo sądowe przeciwko Du Paty de Clam'owi. Pogłoska ta wymaga jeszcze sprawdzenia.

Paryż, 29 go lipca. Minister oświaty Bourgeois zawiesił w urzędowaniu profesora Stapfera na sześć miesięcy za mowę, wypowiedzianą nad grobem Conat'a.

Temps, omawiając to rozporządzenie, pisze, że rząd lepiejby zrobił, gdyby raz wreszcie wyjaśnił kwestyę, o ile proces 1894 r. prowadzony był poprawnie. Wszystkie bowiem wolne duchy Francyi domagają się usunięcia tej wątpliwości.

Paryż, 29 lipca. Dzienniki ogłaszają list otwarty pisarza dramatycznego Juliusza Barbiera, oficera legii honorowej, do prezydyum Rady tejże legii. W liście tym oświadcza Barbier, iż składa order legii honorowej wobec tego, że odebrano go Zoli.

Król rumuński w Rosyi.

Peterhof, 29 lipca. Wczoraj o godzinie 11-tej przed południem przybył tu król rumuński z następcą tronu. Powitał ich car Mikołaj i wszyscy wielcy książęta, oraz wyżsi dygnitarze cywilni i wojskowi. Car powitał króla i królewicza bardzo serdecznie. W. książę Michał Mikołajewicz ucałował króla. Minister spraw zagranicznych Murawiew jak najserdeczniej powitał rumuńskiego prezydenta ministrów. Od dworca do Aleksandryi kozacy gwardyi tworzyli szpaler. Car jechał z królem Karolem, królewicz zaś z w. ks. Michałem Aleksandrowiczem, a prezydent ministrów Sturdza z ministrem hr. Murawiewem.

Na zamku król i królewicz złożyli wizyty carowej Aleksandrze Teodorównie i carowej-wdowie.

Po śniadaniu, w którem wzięli także udział królowa grecka, ks. Andrzej grecki i książę siamski — król Karol z następcą tronu odwiedzili wielkich książąt i wielkie księżne. Wieczorem odbędzie się obiad w kółku poufnem.

Petersburg, 29 lipca. Z powodu przybycia króla rumuńskiego i następcy tronu *Journal de St. Pétersb.* zamieszcza artykuł powitalny, ułożony w serdecznych słowach. Wspomniawszy o mądrych rządach monarchy zaprzyjaźnionego z Rosyą narodu, organ dyplomacyi rosyjskiej podnosi sympatyę, łączącą oba narody i składa także hołd królowej rumuńskiej Elżbiecie, która z blaskiem korony łączy aureolę podziwianego talentu literackiego.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jork, 29 lipca. Telegram z St. Thomas donosi, że Hiszpanie wszystkie siły zbrojne, znajdujące się na Portoriko zgromadzili w San Juan, i wzmocnili fortyfikacye tego miasta.

Waszyngton, 29 lipca. Gen. Shafter, dowódca wojsk pod San Jago zawiadomił ministra wojny, że w jego szeregach chorych jest 3.770 ludzi, w tej liczbie 492 na żółtą febrę. Minister Alger polecił Shafterowi, ażeby jak najprędzej jak tylko uzna to za możebne, wycofał wojska swe z Kuby i przewiózł je do obozu na wyspie Long Island (pod Nowym Jorkiem).

Madryt, 29 lipca. Urzędownie donoszą z San Juan de Portorico, że Amerykanie ciągle jeszcze pozostają na swych stanowiskach pod Guanica. Dokoła wybrzeży krąży dużo statków wojennych amerykańskich.

Rokowania pokojowe.

Madryt, 29 lipca. Warunki pokoju, podyktowane przez Stany Zjednoczone, nie znalazły wcale u rządu hiszpańskiego nieprzychylnego przyjęcia. Nawet zupełne odstąpienie wyspy Portoriko na rzecz Ameryki nie napotka prawdopodobnie u rządu hiszpańskiego na zbyt wielkie i zasadnicze trudności, gdyż Hiszpania widzi dobrze, że nie mogłaby się nadal utrzymać w posiadaniu tej wyspy.

Madryt, 29 lipca. W urzędowej nocie, ogłoszonej po wczorajszej radzie gabinetowej, powiedziano, że ambasador francuski w Waszyngtonie przedłożył w dniu 26 b. m. prezydentowi Mac Kinley'owi, imieniem rządu hiszpańskiego, notę, mającą na celu położenie końca wojnie i wytknięcia ogólnych zasad zawarcia pokoju.

Wedle zawiadomienia, które otrzymał rząd hiszpański, miał oświadczyć prezydent Mac Kinley, że zasięgnie w tej sprawie opinii rady ministrów i że prosi ambasadora Cambona, aby w celu dalszych narad zgłosił się ponownie do „Białego domu“.

Madryt, 29 lipca. Dzienniki doniosły, że przybyła tu młoda Amerykanka, córka gen. Shaftera, i chciała uzyskać audyencyę u królowej, ale władze ją wydaliły. Obecnie prostują tę wiadomość o tyle, że przybyła jest daleką krewną adm. Schleya i należy do międzynarodowego związku pokoju. Wydaloną wcale nie została.

Londyn, 29 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Waszyngtonu, że zawieszenie broni tylko wtedy przyjdzie do skutku, jeżeli towarzyszyć mu będą gwarancye, po których możnaby się spodziewać, że w następstwie bezpośrednio przyjdzie do układów pokojowych. — W każdym razie rząd Stanów Zjednoczonych nie odstąpi od dwóch warunków przy zawarciu ewentualnego pokoju: od uznania przez Hiszpanię niepodległości Kuby i odstąpienia na ich własność wyspy Portoriko.

Paryż, 29 lipca. *Temps* donosi z Madrytu, że większość prasy hiszpańskiej uważa warunki pokojowe, o których donoszą z Ameryki, za dopuszczalne o tyle zresztą, o ile Stany Zjednoczone nie zażądają odszkodowania wojennego w pieniądzach i nie będą nic miały przeciw utrzymaniu praw zwierzchniczych Hiszpanii na Filipinach.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 28 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	80
„ „ srebrna	101	65
4% renta austryacka złota	121	65
4% „ „ koronowa	101	20
4% „ węgierska złota	120	80
4% „ „ koronowa	98	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	359	80
Londyn	120	—
Marki	58	80
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	25
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	158	50
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	266	—
„ Laenderbanku	226	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbethal	264	—
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	360	—
„ „ Alpine	164	75
„ Tureckie Tabaczne	134	75
Rabie	127	—

Berlin, 28 lipca 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
$4\frac{1}{2}$% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 28 lipca 1898.

Spirytus gotowy	19	50
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	10
Żyto na jesień	6	72
Owies na jesień	5	71
Kukurudza	5	28

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 28 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	35
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	379	—	384	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Sklep

przy ul. św. Tomasza **każdego czasu do wynajęcia.** 1241 1 10

Wyżeł znakomicie tresowany — do sprzedania. Obejrzeć go można 31 b. m. od godz. 12 do 3 przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 13, mieszkania Nr. 4, pierwsze piętro. 1244

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę memu mężowi ś. p. **Franciszkowi Gielg**, tak w Przemyślu jakoteż i w Krakowie przy wyprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, a szczególniej WP. Inspektorowi Bartelmusowi, Przewieleb. Duchowieństwu w Krakowie — wszystkim Kolegom prawnikom warsztatów mechaniczn. i gronu Przyjaciół — składamy najserdeczniejsze podziękowanie. 1243

Wdowa z rodziną.

Tysiąc Guldenów złoży kaucyi wykształcony młody człowiek, szukający w Krakowie lub na prowincyi posady kasyera, administratora itp. Włada językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia pod **„A. P. 1870"** poste rest. **Kraków** (za okazaniem kwitu inseratowego). 1221 3 3

PANNA (izraelitka)

w języku niemieckim w mowie i piśmie zupełnie biegła, poszukuje zajęcia biurowego lub też w jakim handlu jako sklepowa itp. Zgłoszenia pod **„Cnotliwa 1227"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1227 2 3

Któż nie lubi?

delikatnej, białej skóry i rumianej, młodociano świeżej cery?

Używaj więc Pani tylko:

RADEBEULOWSKIEGO

mydła liliowego

wyrobu

Bergmanna i Spółki Radebeul-Drezno.

Mydełko to wybornem jest przeciw **piegom,** tudzież działa na **skórę dobrze i upiększająco.**

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie**: M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski aptek., F. Gralewskiego spadkobiercy aptek.; w drogueryach: J. Hanaka. F. Zopotha i Sp., Jakóba Wiśniewskiego na Stradomiu; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego, J. Reima i Sp., A. Froneza; **w Bochni**: A. Weiss apt. i J. Michnik; **w Nowym Sączu**: R. Jakubowski apt, Pawłowski, apt.; **w Podgórzu**: L. W. S. Żarski apt.; **w Rzeszowie**: Karpiński, apt. 496 20 40

Trzeba uważać na znak ochronny: Schutz Marke — Zwei Bergmänner. Dwaj górnicy.

L. 998. 1214 3 3

OGŁOSZENIE

Celem **wydzierżawienia prawa propinacyi** wraz z dodatkami gminnemi na okres 6-letni, tj. od 1 stycznia 1899 r. do 31 grudnia 1904 r., odbędzie się **dnia 20 sierpnia 1898** o godzinie 11-ej przed południem w kancelaryi Urzędu miejskiego **publiczna licytacya** ustna i za pomocą pisemnych ofert.

Cena wywołalna rocznego czynszu wynosi:

a) z prawa wyszynku 3000 złr.
b) z prawa poboru dodatków gminnych . 2000 złr.

Oferty ostemplowane, w formie przepisanej, w wadyum 10% od ceny wywołalnej zaopatrzone, winny być złożone przed rozpoczęciem ustnej licytacyi.

Bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć w godzinach urzędowych **w biurze Urzędu miejskiego w Skawinie.**

Skawina, dnia 22 lipca 1898 r.

Burmistrz:
Mroczkowski w. r.

Koncypienta

poszukuje Dr Bendel, adwokat w Sanoku. 1230 2 3

Panienki uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą **z dniem 1 września b. r.** pomieszczenie i troskliwą opiekę **w pensyonacie A. Borońskiej** 1046 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 12 0

Kto chce zarobić na pieniądze?

(miesięcznie 200—300 marek), niech prześle zaraz swój adres pod **„W99"** do: **Karl Wojtan, Leipzig-Lindenau.** (Prawnie dozwolone papiery państw. i losy. 1141 6 12

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,

poleca:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze.

Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 834 25 0

W niedziele i święta sklep zamknięty.

KARLSBADZKIE OPŁATKI i ANDROTY

wybornie smakujące i pięknie wyrobione — poleca **Rob. Jedliczka,** piekarnia opłatków i androtów w **Komerowie** (Komorau) pod Opawą. 1087 27 30

Skrzynka zawierająca 50 wielkich i 50 małych opłatków karlsbadzkich, 50 androtów orzechowych, 50 waniliowych i 100 mignondelicieux 4 złr. w. a. opłatnie za zaliczką. Odprzedającym opust.

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.** 1176 3 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 1177 3 0

W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 339 15 0

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominającym smak karamelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskuteczenia zamówienia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i przedstawicieli, które piwo do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Konces. Zakład Fabryczny

Wód Mineralnych Sztucznych

i specyalnych lekarskich



w KRAKOWIE, ul. św. Gertrudy Nr. 4.

Wody sztuczne mineralne:

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc, flaszka 16 ct.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, w zaduszce i cierpieniach przewodu pokarmowego, flaszka 15 ct.
Vichy, powszechnie znana i zalecana, flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.
Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny, flaszka $^1/_2$ litrowa 10 ct., $^3/_4$ litr. 14 ct.
Kissingen Rakoczy, flaszka 20 ct.
Na wzór wody **Maryenbadzkiej,** flaszka 20 ct.

Wody specyalne lecznicze:

Żelazista (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości i blednicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające, flaszka 20 ct.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyźmie, flasz. 15 ct.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.
Hygieniczna, czysta szczawa, jako napój codzienny w braku zdrowej wody, flaszka 10 ct.
Kwaśna Sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana, flasz. 15 ct.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo Lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Tow. lekarskiego.

Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach.

Zamówienia uskutecznia się bezzwłocznie.

Broszury przesyła się na żądanie franko.

K. Rząca i Chmurski,

właściciele Zakładu.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym. 1110 5 0

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach

przyjmuje wkładki oszczędności od kwoty 500 koron za oprocentowaniem 6½% od sta.

Bliższych wyjaśnień udziela 1135 10 10

Dyrekcya.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 828 36 40

My palący

oświadczamy niniejszem publicznie i wszystkim, którzy chcą palić dobry tytoń w fajce, podajemy do wiadomości, że to możliwe jest tylko z **„Mörathonem."**

Cóż to jest „Mörathon"?

„Mörathon" jest to wonią mieszanina ziół, która dodana do tytoniu, nadaje dymowi wspaniały zapach, usuwa szkodliwe działanie nikotyny, a przeto jest bardzo zdrową.

Palący! Spróbujcie **„Mörathonu"**, żądajcie wszędzie **„Mörathonu"**, kto bowiem spróbuje **„Mörathonu"**, ten już nie może palić bez **„Mörathonu."**

Wyjąwszy trafiki, dostać go można wszędzie. Gdzie nie ma składu, tam wysyła za zaliczką po złr. 1·26 opłatnie główne miejsce wysyłkowe:

Mörath'a Drogueryа

„pod bobrem" w GRACU.

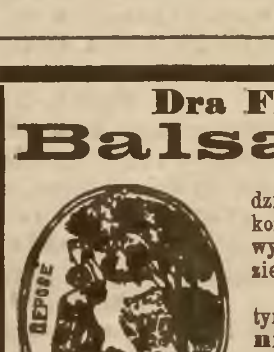
Bardzo popłatne dla odsprzedających. — Oryginalna paczka 30 cent., paczka na próbę 10 ct. — Liczne uznania.

Główny skład: FELIKS GRIENSTEIDL, WIEN, I., Sonnenfelsgasse 7.

Telefon Nr. 3491. 1122 3 7

Dra FRYDERYKA LENGIELA 86 31 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Bedyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 1235 67 0

Damski kuczer faeton,

półszorki niklowe i **liberya** — do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela — **Kraków, ul. Aryańska 4.** 1213 3 3

Mieszkania kawalerskiego

przy ul. św. Jana w Krakowie, **potrzeba** od 1 września. — Zgłoszenia: **W. S. 100** poste restante **Kraków.** 1232 2 2

K. ZIELIŃSKI optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,



poleca wielki wybór **lornetek teatralnych i polowych,** po bardzo niskich cenach, mianowicie:

Teatralne czarno emal. złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . złr. 4·50, 5·25, 5·50
„ aluminiowe . . . złr. 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy złr. 6·50, 7 25, 8·—, 10 —
Polowe czarno emaliow. złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
„ nikl. 8 szkieł „Alpenglas" złr. 6·—, 8·50
„ alumin. 8 szkieł „Alpenglas" złr. 11·—

Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 1100 24 0

Wagi wodne budowlane 25 cm. złr. —·70
„ „ „ 60 „ „ 1·—
Miary 20to-metrowe złr. 2·80 do 4·50.

Tylko 50 ct. na 3 ciągnienia: PRZEDOSTATNI TYDZIEŃ.

Gł. wygr. 1 raz 100.000 Koron i 3 razy 25.000 Koron got. z odciąg. 20%

Losy wystawy jubileuszowej po 50 ct.

Ciągnienie: 6 sierpnia 1898.
Ciągnienie: 15 września 1898.
Ciągnienie: 22 październ. 1898.

polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Bracia Eibenschütz, Zygmunt Gleitzmann, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, A. Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 1159 8 0

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**

W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.

W Jaworznie: T. Dendera, **w Kołomyi**: St. Romanowicz, **we Lwowie**: A. Hübner, Friedrich i Beacok, **w Mielcu**: S. Brandmann, **w Nowym Sączu**: J. Kosterkiewicz, **w Przemyślu**: W. Szafran, **w Stanisławowie**: T. Kwiatkowski, **w Stryju**: Droguerya Kindlera, **w Tarnowie**: Tadeusz Scharff, **w Żywcu**: J. Danko. 519 13 20

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(stacya kolei Dziedzice Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala kowersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

Ceny umiarkowane.

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 812 36 36

Zarząd zakładu.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody i głowy, do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. By się **ochronić** przed **fałszowaniami**, należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 cnt. z opisem użycia.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające: **mydło ichthyolowe** na czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25** cnt.); **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladownictwa nie mające skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

Składy w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiołowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz: w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 495 21 24

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.